Nr. pojedyńczy 10 fenigów. Nr. pojedyńczy 10 fenigów.

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji: BERLIN W., Schlüterstrasse 57. Telefon: Bismark 7546. Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom G.-Śl. (Beuthen O.-S.), Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na poczcie miesięcz. 1,85 mk. Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies. Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie. Cena ogłoszeń w Niemczech: — Za 1 milimetr ośmiołamowy 10 fenigów. —

Rok XXXIV Wtorek 2-go września 1930 Nr. 203

Siła prowokacji sowieckiej.

Sowiety otrzymały w spadku od caratu najnędzniejszy wytwór policji — prowokację. Rola agenta G. P. U. polega nietylko na podpatrywaniu, śledzeniu i denuncjowaniu. Zadaniem czekisty jest podstępne wciąganie poszczególnych obywateli do umyślnie stworzonych „przeciwsowieckich" organizacyj, aby później „zlikwidować" mniejszą lub większą grupę niezadowolonych z sowieckiego sposobu rządzenia. A że tych niezadowolonych jest bardzo dużo, więc agenci G. P. U. mają szerokie pole do popisów. Wobec wyczynów sowieckiej tajnej policji bledną słynne prowokacje carskiej policji, począwszy od III wydziału Mikołaja I, kończąc na rosyjskiej żandarmerji i „ochronie".

Macki G. P. U. sięgają daleko. Nie ogranicza się sowiecka tajna policja do terytorjum Z. S. S. R. Tam wystraszona ludność niełatwo daje się wziąć na lep prowokacji. „Wirtuozi czerezwyczajki" zatrudnieni są obecnie na terenie zagranicznym, gdzie pod osłoną „burżuazyjnych" zasad demokratycznej wolności tropiona ofiara czuje się bezpieczną. Bezpieczeństwo to jest jednak bardzo problematyczne, i biada „zwierzynie", na którą poluje G. P. U. Fakt tajemniczego zniknięcia w biały dzień gen. Kutiepowa w Paryżu, z którym rosyjska prasa emigracyjna wyraźnie łączy działalność agentów moskiewskich, — jest najdobitniejszym dowodem ich „wszędobylstwa". Przeszło półroczne bezskuteczne wysiłki policji francuskiej wykrycia śladów porwania, dowodzą jednocześnie doskonałości organizacji moskiewskich agentów.

Z wynurzeń „nawróconych grzeszników" — Biesiadowskiego ,Agabekowa, Samojłowa i innych, którzy byli doskonale obznajomieni z aparaturą sowieckiej prowokacji, wiele faktów zagranicznej działalności sowieckiej policji politycznej wyszło na jaw. Tu już niema mowy o ochronnym kontrwywiadzie, lecz o wyraźnej prowokacji, o tworzeniu za namową (a może i za pieniądze?) moskiewskich organizatorów antysowieckich zrzeszeń, których emisarjusze następnie wpadali kolejno w zasadzkę sowiecką.

Wielkie poruszenie wywołało niedawno wyznanie bolszewików, że „potajemną" podróż znanego monarchisty Aleksandra Szulgina do Rosji zorganizowali agenci G. P. U. w charakterze „oddanych synów ojczyzny". Podstęp i prowokacja, stosowane są zwłaszcza przeciw własnym funkcjonarjuszom bolszewickich urzędów, delegowanym w sprawach służbowych zagranicę. Zasmakowawszy życia europejskiego, urzędnicy sowieccy — zwłaszcza w ostatnich czasach — wolą nie wracać do Z. S. S. R., porzucając służbę sowiecką. Lecz i na takich opornych czekiści mają środek i jeśli nie „likwidują" ich w podziemiach poselstw (jak w Berlinie i w Paryżu), to podstępem zwabiają do wygodnej dla „wywiezienia" miejscowości.

W Gdańsku miał miejsce podobny wypadek z sowieckim kurjerem dyplomatycznym, który odmówił powrotu do Rosji. Podstępem zwabiono go do traktjerni. Nagle wpadło tam kilku czekistów, którzy wszczęli awanturę, udając pijanych. Zjawiła się policja. Wówczas czekiści oświadczyli, że ów kurjer dyplomatyczny upił się i nie chce iść na okręt sowiecki, który wkrótce ma wyruszyć z portu gdańskiego. Nie pomogły protesty kurjera. Policja go wylegitymowała i upewniwszy się, że ma do czynienia istotnie z sowieckim funkcjonarjuszem, dostarczyła go sama na sowiecki okręt. Podobno został on po przybyciu do Moskwy rozstrzelany.

Wprowadzony przez dawną jeszcze „czerezwyczajkę" system prowokacji, kwitnie i rozwija się nie gorzej, niż za czasów carskich.

Co się dzieje w Reichswehrze?

Berlin. Pod sensacyjnym tytułem „Heye nie chce ustąpić!" prasa demokratyczna powołując się na koła polityczne, stwierdza, że szef Reichswehry dotychczas nie zgłosił dymisji i że dobrowolnie ustąpić nie zamierza. Gen. Heye oczekuje wezwania do dymisji. O rzekomem swem ustąpieniu dowiedział się on z komunikatu ministerstwa Reichswehry i dzienników.

Nacjonaliści z komunistami planują wojnę odwetową.

Berlin. „Acht Uhr-Abendblatt" ogłasza rewelacje o przybyciu przed kilku dniami do miejscowości kąpielowej Kissingen pewnego wysokiego oficera armji sowieckiej, który zamieszkał w jednym z hoteli tamtejszych pod przybranym nazwiskiem. W kołach berlińskich znane jest właściwe nazwisko. Z Kissingen odbył on szereg poufnych narad z wybitnymi osobistościami niemieckimi, m. inn. z generałem v. Seecktem, kandydatem czołowym niemieckiej partji ludowej. W związku z temi naradami właśnie pozostawać ma ogłoszony manifest wyborczy niemieckiej partji komunistycznej, a wysuwający hasło wojny odwetowej.

Generał v. der Lippe protestuje.

Berlin. W związku z listem otwartym gen. v. Hammersteina w sprawie stosunków między Reichswehrą a armją czerwoną występuje dziś gen. niemiecki b. armji cesarskiej v. der Lippe z artykułem, w którym zaprzecza kategorycznie, ażeby Reichswehra mogła wyciągnąć jakiekolwiek korzyści z doświadczeń armji czerwonej, przesiąkniętej — zdaniem autora — analfabetyzmem i nieuctwem. Wbrew zapatrywaniu gen. v. Hammersteina, odróżniającego bolszewizm od rządu sowieckiego, v. der Lippe podkreśla, że oba te czynniki uważać należy za zupełnie identyczne, i że cała armja sowiecka jest tylko narzędziem w rękach bolszewików.

V. der Lippe stwierdza, że jako stary generał pruski, który w czasie wojny, pokoju i okresów walki przeciw spartakowcom, pełnił zawsze swe obowiązki, nie może bezwarunkowo zgodzić się na to, ażeby Reichswehra dzieliła się zdobyczami z zakresu strategji z oficerami sowieckimi, będącymi w rzeczywistości tylko emisarjuszami bolszewizmu.

Socjaldemokraci niemieccy mają pieniądze na aeroplany.

Berlin. Obok niezliczonych ulotek i pism agitacyjnych, przemówień i odczytów, niemiecka partja socjal-demokratyczna wprzęgła w swą służbę wyborczą również i samoloty. Pięć aeroplanów, noszących na brzegach skrzydeł barwy Rzeszy, a podwodziu olbrzymiemi literami napis: „Głosujcie na listę nr. 1", wystartowało w Tempelhofie, udając się w różne strony Rzeszy niemieckiej dla celów propagandy.

Lot ten trwać ma 14 dni. Na pokładzie jednego ze statków powietrznych znajduje się redaktor „Vorwärts", który ma dawać dokładne sprawozdanie o przebiegu lotu. Maszyny wystartowały z Berlina, udając się w stronę Schwerina. Drugim etapem ma być Flensburg, wreszcie przelecą one Nadrenję, udając się na południe Niemiec. Przy starcie obecni był przywódcy socjal-demokratycznej partji oraz liczni delegaci związków zawodowych.

Francji niezależy na umowie z Locarno.

Praga. Półurzędowa „Prager Presse" zamieszcza dziś na naczelnem miejscu artykuł, wykazujący na podstawie ostatniej mowy niemieckiego ministra Wirtha, że nietylko nacjonaliści niemieccy, lecz nawet lewica sprzeniewierza się wytycznym Locarna, gwarantującym utrzymanie postawień Traktatu Wersalskiego na zachodzie.

Artykuł pióra wybitnego polityka francuskiego Bernus'a zwraca uwagę społeczeństwa niemieckiego na to, że jeżeli Niemcy odstąpią od swych zobowiązań, przyjętych w Locarnie, to przestaną one obowiązywać i Francję, a drugi raz trudno będzie skłonić Francję do podobnego układu z Niemcami.

Prezydent państwa polskiego.

Prof. Ignacy Mościcki

wybrany został w czerwcu 1926 roku przez Zgromadzenie Narodowe na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Prezydent Mościcki jest znany na całym świecie jako wybitny uczony na polu chemji. Przed wyborem na Prezydenta był dyrektorem słynnych Zakładów Azotowych w Chorzowie na Górnym Śląsku. Dzięki jego intensywnej pracy zakłady chorzowskie stanęły na bardzo wysokim poziomie. Umiał on też wyszkolić szereg znakomitych współpracowników.

Pod jego kierownictwem pracował inż. Kwiatkowski, który ostatnio zajmuje stanowisko polskiego ministra przemysłu i handlu.

Wśród współobywateli cieszy się prof. Mościcki wielką popularnością. Dla każdego jest dostępnym, z każdym człowiekiem, bez różnicy pochodzenia, chętnie się styka i rozmawia.

Szczególnie raduje się, kiedy może spędzić parę miłych chwil wśród ludu wiejskiego. To też rok rocznie zjeżdżają się w Spale (majątek każdorazowego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pod Warszawą) polscy wieśniacy ze wszystkich części państwa na uroczystość zakończenia żniw i składają dożynkowe wieńce pierwszemu gospodarzowi Polski.

W bieżącym roku obchodzono dożynki w Spale według zwyczaju śląskiego, które wywarły na Panu Prezydencie wielkie wrażenie. Niezmiernie cieszył się z tego, że młodzież polska na Śląsku rozumie i pielęgnuje zwyczaje Ojców naszych.